Rok VII

DZIENNIK POMORSKI

Nr. 229

PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji . . . . . . 2,20 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach . . . . 2,30 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . . 2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji . . . . . 6,60 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . . 7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Środa: Placyd, z tow. mm.
Czwartek: Brunon, w. Marja, p.

CHOJNICE, czwartek, dnia 6. października 1927 r.

Słońca wschód 5.43 zachód 17,8.
Księżyca wschód 12.49 zach. 1.25.

Przed załamaniem się frontu niemieckiego.

Wojna celna więcej przyniosła szkody Niemcom, niż Polsce.

Od samego początku przewidywano powszechnie, że narzucona Polsce przez Niemcy wojna gospodarcza potrwa niewątpliwie czas dłuższy. Przewidywano również, że Niemcy wtedy dopiero zgodzą się na zawarcie traktatu handlowego z Polską, gdy przekonają się, że wojna celna więcej im czyni szkód, niż Polsce i, że z tej wojny celnej ani w okresie bieżącym, ani na przyszłość pożytku żadne go mieć nie mogą.

Dzisiejsza rzeczywistość zdaje się potwierdzać te przywidywania. Rokowania o traktat handlowy między Polską a Niemcami trwają już 2 i pół roku i dotychczas nie wydały jeszcze rezultatu. Niemniej jednak w Niemczech zaczyna świtać przeświadczenie o niemożliwości dalszego prowadzenia wojny gospodarczej z Polską.

Część prasy niemieckiej podjęła się już bowiem tego nie bardzo miłego zadania, jakiem jest wykazanie, że wojna ta większe szkody wyrządza samym Niemcom, niż Polsce. Niemcy doszły już dawno do wniosku, że w ciągu tych $2^1/_2$ lat trwania wojny celnej sytuacja gospodarcza w ich kraju bynajmniej się nie polepszyła, podczas gdy Polska nie została wcale doprowadzona do katastrofy gospodarczej, jak się tego spodziewały koła nacjonalistyczne i pewne sfery gospodarcze Rzeszy. Niemcy natomiast, mimo pewności siebie, odczuły utratę rynku polskiego bardzo dotkliwie.

Przed dwoma laty najwidoczniej nie wierzono w Berlinie, by Polacy zdecydować się mieli na walkę gospodarczą z potężnemi Niemcami. Spodziewano się raczej przetargów, kompromisów, z których Niemcy wyjdą zwycięsko, otrzymają od Polski żądane ustępstwa natury politycznej i w dalszym ciągu uzależnić będą od siebie przemysł polski, a tem samem Polski bilans handlowy.

Przerachowano się jednak. Rząd polski, świadomy zresztą przełomu, jaki kraj czekał w razie wojny celnej z Niemcami, zdecydował się pójść po linji samodzielności gospodarczej, licząc realnie na to, że agresywność niemiecka zmusi wytwórczość polską do wyzyskiwania u siebie surowców i półfabrykatów własnych, co stanie się na przyszłość poważnem niebezpieczeństwem dla Niemiec.

Rozglądnijmy się na chwilę w sytuacji. Niemcy, wywożą swoje fabrykaty do Polski za mniej więcej taką samą sumę, za jaką importują od nas do siebie naszych płodów rolniczych, drzewa nieobrobionego, zwierząt, węgla, żelaza i t. d. Wojna gospodarcza z Polską zatem nie tylko, że nie przynosi im żadnego pożytku, lecz przypravia ich o straty majątne bardziej, niż Polskę i powoduje u nich większe bezrobocie, niż u nas.

Oprócz bowiem węgla górnośląskiego i żelaza w sztabach, wysyłamy do nich przeważnie surowce, przy produkcji których nie potrzeba zatrudniać tylu ludzi, jak przy wyrobach fabrycznych, które Niemcy do Polski eksportują.

Zaś sytuacja gospodarcza w świecie jest i pozostanie jeszcze długo taką, że o zbyt surowców nie bardzo troszczyć się trzeba; natomiast wyroby przemysłu znajdują coraz to cięższy zbyt na rynkach zagranicznych. Polska zatem oprócz swoich produktów — na swoje płody rolnicze, zwierzęta i drzewo, łatwo znajdzie zbyt we wszystkich krajach Europy. Niemcy natomiast z trudnością sprzedają swoje wyroby przemysłowe, których Polska nabywać przestała.

Po dwóch latach okazało się więc, że

Rokowania o pożyczkę trwają w dalszym ciągu.

Audjencja bankierów amerykańskich u marsz. Piłsudskiego. W oczekiwaniu na finalizację rokowań.

Warszawa. Ostatnie dwa dni rokowań o pożyczkę zagraniczną nie przyniosły rezultatu pozytywnego. Natomiast nie ulega wątpliwości, że rokowania prowadzone w szybkiem tempie oznaczają posuwanie się naprzód. Najważniejszym wypadkiem jest audjencja bankierów amerykańskich u marszałka Piłsudskiego w Belwederze. Koła giełdowe przyjęły tę wiadomość optymistycznie. W niedzielę rokowania również trwały. Minister skarbu Czechowicz, wiceprezes Młynarski i wicepremjer Bartel komunikowali się w ciągu dnia po kilka razy, a następnie odbyli rozmowę z bankierami. Między Warszawą a Nowym Jorkiem toczy się niezwykle ożywiona wymiana depesz. Wczoraj wieczorem delegaci amerykańscy zostali zaproszeni przez wicepremjera na przedstawienie „Hrabiny". Po przedstawieniu wicepremjer odbył jeszcze naradę z ministrem Czechowiczem w Prezydjum Rady Ministrów.

Sobotnia konferencja u marsz. Piłsudskiego wyjaśniła w ogólnych zarysach wszystkie zasadnicze kwestje sporne, tak, że dalsza wymiana zdań między przedstawicielami rządu a delegatami finansowymi dotyczy spraw raczej technicznych. Dzisiaj mają nastąpić dalsze rozmowy i ewentualna finalizacja. Nie jest jednak wykluczone, że rokowania potrwają jeszcze dni kilka.

Zamordowany w poselstwie sowieckiem Trajkowicz był podstępnie wciągnięty w pułapkę.

Wilno. Według wiadomości z wiarogodnego źródła, śledztwo prowadzone w sprawie zabójstwa Trajkowicza w poselstwie sowieckiem w Warszawie, przybrało obrót wskazujący na prowokacyjny charakter tego zabójstwa. Jak się okazało, w ostatnim czasie Trajkowicz wciągnięty został w przyjaźń z niejakim Brukiem, agentem sowieckim, szpiegującym działalność tutejszej emigracji rosyjskiej i Gołubem, organizatorem Komsomołu, członkiem Hromady. Obaj udawali monarchistów. Bruk przed kilku miesiącami uciekł do Gdańska, gdzie otrzymał posadę urzędnika w tamtejszem sowieckiem przedstawicielstwie handlowem. Jednocześnie ustalono, iż Trajkowicz przed swym wyjazdem do Warszawy pozostawał w najbliższych stosunkach z Gołubem, do którego się też udał po wyjściu z domu, przed odjazdem. Obecnie Gołub zniknął bez śladu.

Przed kilku dniami zjawił się w Wilnie ojciec Bruka, który przyjechał z Sowietów i dowiadywał się w tamtejszem gimnazjum rosyjskiem o adres swego syna. Dowiedziawszy się wszakże o niespodziewanym obrocie śledztwa, uciekł z Wilna. Przypuszczalnie udał się do Gdańska.

Po wykluczeniu min. Moraczewskiego z partji.

Przegrupowania układu sił i osób w P. P. S.

Warszawa. Najważniejszym wypadkiem politycznym jest wyrok sądu partyjnego, wydane przez władze partyjne PPS. na ministra Moraczewskiego. Min. Moraczewski na podstawie tego wyroku został wykluczony z partji. Na tle tego wyroku w P. P. S. odbywa się pewne przegrupowanie układu sił i osób. W dniu wczorajszym ustąpił z władz partyjnych p. Jaworowski, obecny prezes rady miejskiej w Warszawie.

„Gdzie jest republika"?

Przedwojenny monarchistyczny duch w Niemczech.

Berlin. Republikańsko - demokratyczny „Montagmorgen" zamieszcza na naczelnem miejscu sprawozdanie z uroczystości z racji 80-tej rocznicy urodzin prezydenta Hindenburga, pióra Waltera Hasenclewera, który z przerażeniem opisuje swe wrażenia z dnia wczorajszego, zaznaczając, że cały Berlin miał charakter miasta monarchistycznego. Wszędzie niemal powiewały flagi czarno-biało-czerwone.

Gdzie jest republika? pyta autor artykułu. Można ją znaleźć — jego zdaniem — tylko w artykułach wstępnych dzienników republikańskich, poza tem nad republiką panuje milczenie. — Nie jestem politykiem, pisze Hasenclower — ani nie jestem bolszewikiem, jestem prostym człowiekiem, który przeżył cztery lata wojny i pragnie utrzymania pokoju. Piszę te słowa z konieczności a nie z zarozumiałości. Piszę tak, jak pisać powinien każdy Niemiec, który dziś od 12-tej do 1-ej w południe przejeżdżał przez miasto i widział to, co ja widziałem. Widziałem wszędzie — pisze dalej Hasenclower — entuzjazm wojowniczy, słyszałem dawne pieśni wojenne, czułem, że jutro może się rozpocząć nanowo wojna od Mozy aż do Kłajpedy, od Adygi, aż do Bołtu. Najgorszem jest to, że panowie, piszący artykuły wstępne, chcą wmówić w nas, że mamy republikę, a to jest wielkim błędem.

życie gospodarcze potrafi być silniejsze niż zaciekłość niemiecka, że mimo wszystko Polska i Niemcy zdane są gospodarczo na siebie. Pozatem także warunki gospodarcze, a nawet i polityczne, dla zawarcia traktatu handlowego z Niemcami stały się dzisiaj niewątpliwie lepsze, niż były n. p. przed rokiem.

A zatem już niedługo — jak donoszą gazety — nadejść musi chwila, w której nawet rozpalone głowy hakaty pruskiej, powodowane koniecznością życiową, będą musiały skapitulować.

List rodziny generała Zagórskiego.

Wobec niemożności uzyskania audjencji, rodzina generała Zagórskiego wystosowała do prezesa rady ministrów marsz. Piłsudskiego następujący list:

„Panie Prezesie Rady Ministrów!

Ósmy tydzień mija od tajemniczego zaginienia stryja naszego, generała brygady Włodzimierza Zagórskiego.

Panie Ministrze Spraw Wojskowych — Twoim bezpośrednim podwładnym był generał Włodzimierz Zagórski, na Ciebie więc są zwrócone oczy nietylko rodziny i przyjaciół zaginionego, ale całego społeczeństwa, oczekującego odpowiedzi na dręczące pytanie, co się stało z generałem Zagórskim?

Od maja roku ubiegłego w Pańskich, Panie Premjerze, rękach spoczywa ster rządów w Polsce. Znany jest powszechnie w Polsce Pański decydujący wpływ na bieg wszystkich spraw Państwa. Nikt nie wątpi, że gdyby zechciał, Panie Marszałku, zająć się sprawą losów gen. Zagórskiego, zostałyby one rychło wyświetlone.

Na pisma nasze, skierowane do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, otrzymaliśmy odpowiedź, że zostały one przekazane do Rządu. Rząd — to Pan, Panie Prezesie Rady Ministrów. Kultura zachodnia uczy nas patrzeć na człowieka, który dzierży w swych rękach wyroki i losy Narodu, jako na pierwszego dżentelmena w Państwie. A zatem niech przemówi do Pana, Panie Marszałku, wołanie ludzi, których jedyną bronią jest bezbronność, a jedyną siłą — ból i gorycz.

Pan, Panie Marszałku, musi wyczuwać tętno życia społecznego, nie mogły więc ujść z pola Twej świadomości złowrogie wersje, krążące wokół tajemnicy zaginięcia generała Zagórskiego. Czyż brak konkretnych wyników dotychczasowego śledztwa nie sprzyja wzmacnianiu ich siły sugestywnej?

Gdyby wszystkie uczucia miały zamilknąć, mówić jeszcze zawsze będą uczucia humanitarne. I w ich to wreszcie imię prosimy Pana, Panie Marszałku, rozkaż wyświetlić tę tajemniczą i złowrogą zagadkę.

Wierzymy, że Premjer Polski przychyli się do takiej prośby.

(—) Irena Ostoja-Zagórska,
(—) Stefan Ostoja-Zagórski.

Warszawa, dnia 28. 9. 1927 r.

Historja „przeciwanszlusowego" wywiadu.

Przedstawiciel Austrji w Lidze Narodów hr. Mennsdorf, udzielił przed trzema tygodniami wywiadu redaktorowi naczelnemu pisma francuskiego. „La Petit"

Gironde" na temat polityki austrjackiej w sprawie t. zwanego anszlusu. Hr. Mennsdorf, będący, jak wiadomo, zasadniczym przeciwnikiem zjednoczenia austrjacko-niemieckiego, oświadczył w rozmowie z dziennikarzem francuskim co następuje: „Nie chcemy być Niemcami. Nie chcemy połączyć się z Rzeszą nie miecką". Słowa powyższe oficjalnego przedstawiciela Austrji na forum międzynarodowem wywołały zrozumiałe oburzenie w Berlinie i w kołach wiedeńskich wielkoniemców.

Prezes austrjackiego stronnictwa wielko-niemieckiego, dr. Wotawa, zwrócił się niezwłocznie po opublikowaniu powyższego wywiadu do kanclerza Seipla, żądając, by rząd wiedeński w sprawie tej zajął stanowisko. Dr. Wotawa oświadczył przytem, że, o ileby rząd stanął po stronie Mennsdorfa, wielkoniemcy zmuszeniby byli wystąpić z koalicji rządowej. Groźba ta odniosła ten skutek, że kanclerz Seipel przyrzekł niezwłocznie wydać orędzie, potępiające wystąpienia genewskie hr. Mennsdorfa. Nie bacząc jednak na powyższe przyrzeczenie, zapowiedziane dementi nie ukazywało się. Wielkoniemcy stracili wreszcie cierpliwość i rozpoczęli w swym organie prasowym energiczną kampanję przeciwko kanclerzowi związkowemu. To poskutkowało. Rząd austrjacki wydał zapowiedziane dementi, stwierdzając, — jak to zwykle w podobnych wypadkach bywa, — że po pierwsze hr. Mennsdorf wogóle wspomnianego dziennikarza w Genewie nie widział, i po drugie, że rozmowa jego przez pisma została nieściśle podana. Wielkoniemcy mogą mieć więc narazie zupełną satysfakcję, gdyż żądaniu ich stało się zadość. Ale pomimo to zdaje się już dzisiaj nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że na przyszłej sesji Ligi Narodów Austrję znów reprezentować będzie hrabia Mennsdorf.

SPRAWY POLSKIE.

Powrót ministra spraw wewnętrznych.

W niedzielę zrana powrócił do Warszawy minister spraw wewn. gen. Składkowski i objął urzędowanie.

Rewizje i aresztowania we Lwowie.

Donoszą ze Lwowa, że u członków Obozu Wielkiej Polski w tem mieście dokonała policja zeszłej nocy szeregu rewizji domowych, między innemi u sekretarza dzielnicy O. W. P. prof. Bleikego, oraz u kierownika „Młodych O. W. P.," p. Bertoniego, w Domu techników. Aresztowano akademika Gałązkę. W kamienicy Słowa Polskiego, w bramie przed domem ustawiono posterunki policyjne.

Centrum propagandy komunistycznej dla Polski.

Paryż. Pismo rosyjskie „Poslednija Nowosti" donosi, że komitet wykonawczy międzynarodówki komunistycznej uchwalił utworzenie centrum propagandy komunistycznej dla Polski. Centrum to mieścić się ma w Gdańsku.

Tarcia w P. P. S.

Ustąpienie posła Jaworowskiego z Centr. Komitetu Wykonawczego P. P. S. — P. Hołówko zgłasza wystąpienie

Warszawa. „Głos Prawdy" donosi, że poseł Jaworowski złożył mandat członka Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S. „Epoka" donosi, że naczelnik Wydziału wschodniego M. S. Z., Tadeusz Hołówko, zgłosił wystąpienie z P. P. S.

ZAGRANICA.

Repertuar Ligi w październiku.

Genewa. Działalność Ligi Narodów w ciągu października obejmować będzie w pierwszym rzędzie sprawy komunikacyjne i higjeny publicznej. 10 października odbędzie się posiedzenie komisji zwalczania fałszerstwa pieniędzy. 11 października zbierze się komisja rzeczoznawców dla ujednostajnienia słownictwa celnego. 17 października rozpoczną się obrady nad zagadnieniem międzynarodowej polityki ograniczeń i zakazów przywozu i wywozu. 28 października będzie zebranie komisji zdrowia publicznego. Oprócz powyższych odbędą się w ciągu października 2 posiedzenia komisji komunikacyjnej.

W Anglji 10-cio godzinny dzień pracy.

Londyn. Jak informuje „Daily Herald", jedna z największych firm przemysłu metalurgicznego angielskiego przygotowuje się do złamania obowiązującego obecnie w Anglji 8-godzinnego dnia pracy, pomimo tego, że Wielka Brytanja dotychczas nie ratyfikowała konwencji waszyngtońskiej. Firma „Dorman Long and Co" w Middlesborough wprowadza z dniem dzisiejszym 10-cio godzinny dzień pracy, zamiast 8-mio godzinnego. Robotnicy wypowiedzieli się kategorycznie przeciw propozycjom przemysłowców i oświadczyli, iż raczej przystąpią do strajku, aniżeli zgodzą się na zmianę obowiązujących zwyczajów.

Powody usunięcia Trockiego.

Moskwa. Decyzja komitetu wykonawczego międzynarodówki komunistycznej o wyłączeniu Trockiego z tej organizacji pociąga automatycznie wyłączenie Trockiego z sowieckiej partji komunistycznej. Decyzję w tej sprawie powzięto po specjalnej naradzie w biurze politycznem partji. Omawiano na tej naradzie wyniki śledztwa w sprawie tajnej drukarni opozycyjnej, wykrytej w pewnem mieszkaniu prywatnem w zamku Wisznia kowskim w Moskwie. Drukarnia ta powstała dzięki połączonym wysiłkom wybitnych opozycjonistów. Wydawane przez tę drukarnię odezwy opozycyjne rozpowszechniane były w tysiącach egzemplarzy w całej Rosji sowieckiej. Wobec stierdzonego wyraźnego niebezpieczeństwa powzieło biuro polityczne decyzję o wyłączeniu Trockiego z międzynarodówki komunistycznej i z partji. Decyzja ta zbliża termin ostatecznych porachunków pomiędzy rządem sowieckiem a opozycją w Rosji.

„Pacyfizm" Hindenburga.

Berlin. Wczorajszy solenizant, prezydent Hindenburg w odpowiedzi na gratulację, złożoną mu przez kanclerza Marxa pozwolił sobie dać ponownie upust swemu antypacyfistycznemu usposobieniu. Zwrot w przemówieniu brzmiący: „W tej chwili myśli moje biegną ku naszym rodakom, zamieszkałym na terenach okupowanych, których uwolnienie od obcego najazdu, niestety, ku naszemu największemu rozgoryczeniu, dotąd nie udało się osiągnąć", w zestawieniu z mową tannenberską dają dokładny obraz nastrojów obecnego prezydenta Rzeszy.

„Umarli ślą Ci pozdrowienia"!

Złośliwość komunistów wobec Hindenburga.

Berlin. Odrębne stanowisko od całej prasy niemieckiej wobec 80-tej rocznicy urodzin Prezydenta Hindenburga zajął komunistyczny „Welt am Abend" który na naczelnem miejscu przynosi p. t. „Gratulacyjny artykuł" wielką ilustrację przedstawiającą pobojowisko z niezliczoną ilością szkieletów, nad którem widnieje napis: „Umarli ślą Ci pozdrowienia". Nieco z boku umieszczono portret Prezydenta Hindenburga.

Niemcy chcą zrzucić z siebie odpowiedzialność za wybuch wojny,

aby nie płacić odszkodowania wojennego.

Wielokrotnie prasa francuska dała wyraz obawom, że o ileby doszło do orzeczenia, że Niemcy nie ponoszą odpowiedzialności za wybuch wojny, to opierając się na artykule 231 Traktatu Wersalskiego, mogłyby one zaprzestać płacenia odszkodowań wojennych.

W związku z tem „Daily Telegraph" podkreśla, że sprawa odszkodowań została uregulowana oddzielnie w roku 1925 w układzie londyńskim, który Niemcy dobrowolnie podpisały. Zresztą wykonanie planu odszkodowań przez Niemcy pozostaje w ścisłej łączności z ich kredytem finansowym i handlowym. Niemcy muszą się liczyć z tem, że niewykonanie przez nie zobowiązań w sprawie odszkodowań pociągnęłoby za sobą utratę rynków finansowych w Ameryce, Wielkiej Brytanji i krajach neutralnych.

Król Borys nie zaręczył się.

Sofja. W Sofji zaprzeczają pogłoskom, które się ukazały w niektórych pismach italskich i w pismach jugosłowiańskich, jakoby król Borys podczas podróży po Europie zaręczył się, zachowując w tajemnicy nazwisko swej narzeczonej.

Oświata ludu — to potęga państwa.

Wojna wszechświatowa, była i jest wielką nauką dla tych, którym nie jest obojętną kwestja społeczna; chwila ta była zbyt silną, by mogła przejść bez śladu. Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób odczuwali skutki niezliczonych plag wojny, cl wszyscy, którym drogie dobro narodu i kraju, wzięli się do budowania Polski i wielkich jej tradycji. Przedewszystkiem na pierwszym planie tej pracy postawiono oświatę ludową. Wszystkim ożywiła jedyna myśl dać ludowi tą rzeczywistą oświatę, która jedynie łączy dorastające i dorosłe pokolenia z kulturą powszechną i narodową, która podnosi siły umysłowe i moralne narodu i czyni ten lud energicznym i inteligentnym pracownikiem dla dobra kraju i cywilizacji.

Niejeden zapyta, jak może oświata przyczynić się do większego dobrobytu? Odpowiedzią na to służyć nam może przykład z Danji. Danja państewko to, które przed 100 laty stało nad przepaścią moralną i materjalną, dziś pod względem kultury przoduje innym narodom, terytorjalnie od niej większym. Wszyscy badacze stosunków duńskich jednogłośnie stwierdzają, że zmiana położenia stanu ekonomicznego wszystkich obywateli na lepsze płynie z Uniwersytetów Ludowych.

U nas w Polsce Uniwersytety Ludowe powstały bardzo niedawno. Mamy je w Dalkach pod Gnieznem, w Zagórzu na Pomorzu, pow. Wejherowo, jak również w tym roku nastąpi otwarcie Uniwersytetu Ludowego w Odolanowie na granicy Wielkopolski i Śląska oraz w stołecznem mieście Poznaniu. Cel Uniwersytetu jest wychowawczy: przez naukę do cnot obywatelskich, do gorącej miłości Ojczyzny, to też znaleść się w nim może zarówno człowiek z maturalnem wykształceniem, jak również i taki, który zaledwie czytać i pisać umie.

Ośrodkiem nauki są rzeczy ojczyste, a mianowicie: język polski, historja i literatura polska, następnie historja powszechna, geografja, nauki przyrodnicze, śpiew i gimnastyka. Historja tak ojczysta, jak i powszechna, szczególnie zaś grecka i rzymska, wprowadza młodzież w świat bohaterów, w świat ludzi, którzy kładli życie za wiarę i Ojczyznę. To też młodzieży! jeżeli chcesz zapoznać się z duchem polskim i nabyć szerokiego światopoglądu, garnij się do naszych Uniwersytetów Ludowych.

Kurs męski w Dalkach pod Gnieznem i Zagórzu powiat Wejherowo rozpoczyna się dnia 2. listopada br., w Odolanowie zaś dnia 29. listopada br. Wykłady w Uniwersytecie Ludowym na miasto Poznań rozpoczną się z początkiem listopada br. Po prospekty oraz bliższe informacje zgłaszać się należy do poszczególnych Sekretarjatów Uniwersytetów za wyjątkiem Uniwersytetu Ludowego w

---

JULJUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

48)

Ale ani Ben Raddle, ani Summy Skim nie usłyszeli ostatnich słów Neluta. Jeden z jednej, drugi z drugiej strony wózka wyskoczyli równocześnie, aby po dwu miesiącach i dziewięciu dniach stanąć na gruncie działki 129.

XII.

Debjut poszukiwaczki złota.

Edith i Jane Edgerton, przyjechawszy do Dawson City, udały się wprost do szpitala. Edith, przywitana po ojcowsku przez doktora Pilcox, stanęła niezwłocznie na swem stanowisku bez żadnego niepokoju i zakłopotania, jak gdyby opuściła je wczoraj.

Jane tymczasem, dążąc do swego celu, wyrobiła sobie natychmiast pozwolenie w zarządzie na polowanie, rybołówstwo i eksploatację za cenę dziesięciu dolarów. poczem kupiła sobie strój i narzędzia poszukiwacza złota. Do szpitala wróciła przebrana od stóp do głów.

Włosy zgarnęła wysoko na głowie, przykrywając je kapeluszem filcowym, na nogi wdziała grube, podkute trzewiki; przyodziała się w bluzę i spodnie z grubej, trwałej tkaniny. W stroju tym zatraciła swój wygląd kobiecy, stając się podobną do młodego, zwinnego chłopca.

Kuzynki spożyły śniadanie pospołu, poczem, nie pokazując po sobie wzruszenia, które odczuwały obie, pocałowały się jak zwykle, i podczas gdy Edith wracała do swoich chorych, Jane ruszyła w drogę pełną niespodzianek i przygód.

Z informacyj zasięgniętych w mieście przy załatwianiu sprawunków wywnioskowała, że nie ma poco iść na południe, ani też na wschód. W tych bowiem kierunkach znajdowały się okolice najbogatsze, a co za tem idzie najbardziej poszukiwane. Mogłaby je przebiegać długo, zanim znalazłaby zakątek nieeksploatowany, któryby opłacił jej zabiegi.

Na zachodzie tymczasem rzeczki i potoki były mniej znane i konkurencja była mniejsza. Może w tym kierunku natrafi na działkę dotąd nieeksploatowaną i nieodległą od miasta.

Jane Edgerton, licząc na swoją szczęśliwą gwiazdę, wyruszyła z Dawson City na zachód i z kilofem i kanną na plecach szła wzdłuż lewego brzegu Yukonu.

Dokąd dążyła, nie wiedziała sama. Szła prosto przed siebie i dopiero pierwszy postój zatrzymała się przy pierwszej lepszej rzece, zagradzającej jej drogę, dla zbadania jej brzegów.

Około piątej po południu nie natrafiwszy na żaden potok przez zwykłych śmiertelnych, zmęczona przysiadła, aby się nieco pożywić. Od czasu wyjścia z miasta do tej chwili nie spotkała żywej duszy. Okolica była cicha i pusta.

Po skończonym skromnym posiłku miała już wyruszyć w dalszą odrogę, gdy niespodziewanie odgłos nadjeżdżającego wózka od Dawson City zwrócił jej uwagę. Był to prosty wóz chłopski, nakryty płótnem i zaprzężony w jednego rączego konia. Na ławeczce przymocowanej szurkami ponad osią, siedział rubaszny człowiek w tużurku czerwonej i owalnej, klaskając wesoło z bata.

Ponieważ droga zaczęła się wznosić w tem miejscu, wózek musiał zwolnić biegu i Jane usłyszała poza sobą wstrzymany tętent konia i tarcia kół, poczem głos nieco gruby lecz wesoły odezwał się do niej.

— E — malcze, co robisz tutaj?

Na te słowa wymówione w języku angielskim bardzo zrozumiałym, ale z akcentem dla ucha anglosaskiego niezmiernie komicznym, Jane odwróciła się i zmierzyła swego rozmówcę wzrokiem spokojnym.

— A pan? — spytała.

Rubaszny człowiek zaśmiał się.

— Bon Dieu! — zawołał, dodając do swej cudzoziemskiej wymowy akcent marsylski — czy nie widzisz, młody trzpiocie! Patrzcie jak śmiało odzywa się do przechodniów. Może należysz do policji, mój mały?

— A pan? — rzekła znowu Jane Edgerton.

— „A pan" — powtórzył żartobliwie woźnica. — Czy nie umiesz powiedzieć nic innego?... A może należy się panu przedstawić ?...

— Dlaczegożby nie? — odparła Jane napoły z uśmiechem.

— Nic prostszego — rzekł wesoły osobnik, podcinając zlekka konia. — Mam honor przedstawić się jako Marius Rouveyre, najznaczniejszy kupiec z Fort Cudahy. Teraz twoja kolej nieprawdaż?

— Jan Edgerton, poszukiwacz.

Wózek zatrzymał się na dobre, gdyż Marius Rouveyre z wielkiego zdziwienia pociągnął mocno lejce, poczem je wypuścił z rąk, śmiejąc się do rozpuku.

— Poszukiwacz! — wymawiał, jąkając się wśród śmiechu. — Poszukiwacz, pécairé!... Chcesze dać się zjeść przez wilki?... A odkądże jesteś poszukiwaczem, jak mówisz?

— Od trzech godzin — odpowiedziała Jane Edgerton, czerwieniąc się z gniewu.

— Jestem jednak już przeszło dwa miesiące w drodze, a przecież wilki mnie nie zjadły, zdaje mi się.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Poznaniu, których to informacyj udziela Biuro Centralnego Towarzystwa Czytelni Ludowych, Poznań, Ratajczaka nr. 16. Na odpowiedź dołączyć znaczek pocztowy za 20 groszy.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 1. października 1927 r.

— Podziękowanie. Z okazji od bytej w dniu 2. października br. uroczystości poświęcenia sztandaru filji Związku Kolejarzy Z. Z. P. — Chojnice, zasyła się z tego miejsca za uczestnictwo wszystkim szan. gościom, przedstawicielom władz, towarzystwom, oraz szan. ofiarodawcom, którzy raczyli się swemi datkami do częściowego pokrycia kosztów przyczynić — staropolskie „Bóg zapłać".

Specjalną podzękę wyraża się Tow. „Lutnia" za wykonanie wspaniałego śpiewu, tak w kościele podczas mszy św., jak i przed rozpoczęcia uroczystości na sali, zaco pozostaje wdzięcznym

Zarząd filji Zw. Kol. Z. Z. P.

— Uniwersytet Powszechny Z. O. K. Z. Działający w naszem mieście w czasie od 15 lutego do 11 kwietnia br. Uniwersytet Powszechny Z. O. K. Z. wznawia z dniem 11 października swe czynności. Język polski, historja, literatura, geografja, stan gospodarczy, kulturalny i konstytucja współczesnego Państwa Polskiego będą w dalszym ciągu stanowiły główne przedmioty wykładów. Pozatem w wykładach Uniwersytetu będą omawiane ciekawe zagadnienia z przyrody martwej i żywej, z hygieny, z dziedziny prawa i t. p., co wielu ułatwi pracę umysłową, a niektórym umożliwi składanie ewentualnych egzaminów w zakresie siedmiu oddziałów polskiej szkoły powszechnej. Kierownictwo Uniwersytetu Powszechnego w Chojnicach zgodził się objąć dyrektor gimnazjum p. dr. Korzeniowski. Prelegentami będą nauczyciele miejscowych szkół, ewentualnie znawcy specjalnych tematów. Wykłady bezpłatne będą odbywały się wieczorem trzy razy w tygodniu po dwie godziny. Podobne Uniwersytety Powszechne zorganizował Z. O. K. Z. także w Kościerzynie, Starogardzie, Tczewie, Lubawie i Działdowie. Interesujące tematy, wybitni prelegenci, ściągną, mamy nadzieję, w dogodnej porze zimowej słuchaczy z najrozmaitszych sfer społecznych, przez co Uniwersytet niewątpliwie przyczyni się do wzmożenia ruchu umysłowego w naszem mieście.

— Jak nam donoszą, kazał p. naczelnik tutejszej kolejowej Agencji Celnej p. Bryłowski, wybierać w poniedziałek kartofle ze swego pola-ogrodu niższym funkcjonarjuszom, swoim podwładnym. Przechodząca publiczność gorszyła się na widok pracujących przy wybierce kartofli urzędników na polu niewłasnym, ale ich przełożonego. Zapytujemy, czyto w porządku, gdyż uważamy, że przełożony nie powinien używać podwładnych swoich do robót prywatnych.

— Wielka sensacja. P. Kaszubowski informuje nas, że urządza w niedzielę, dnia 9. b. m. na salce hotelu Priebe o godz. 1-szej w południe występ eksperymentalny, który trwać będzie do godz. 24-tej. Podczas zadawania ran (o godz. 1-szej), przygrywać będzie orkiestra p. Kamińskiego. Aby uniknąć podejrzenia o jakieśkolwiek machinacje, zaprasza p. K. wszystkich miejscowych lekarzy i znawców.



Fotografja p. Kaszubowskiego, który już od kilku lat znany jest w całej środkowej Europie z wykładów p. t. „Tajemnica [illegible] człowieka".

— Kradzież kartofli. Na roli magistrackiej, przydzielonej członkom Związku Inwalidów, na parceli czwartej, zauważono już po raz trzeci kradzież kartofli z okrytych kopek. Ubolewać trzeba, że prawie teraz, kiedy pp. obszarnicy poszukują ludzi do wybierania kartofli, ten bezczelny człowiek się nie zgłosi, tylko patrzy na cudzą własność.

— Sprostowanie. Wieczorek na rzecz ubogich nie odbędzie się 10. bm. lecz 16-go bm.

— Wojskowi mają być zwolnieni od podatków komunalnych. Wojskowi obowiązani są obecnie do płacenia podatków: dochodowego, komunalnego i mieszkaniowego.

Od dłuższego czasu czynione są starania o zwolnienie wojskowych od obowiązku płacenia podatków komunalnych, gdyż obciążają w szczególności w sposób dotkliwy wojskowych, posiadających przydział na ziemiach b. zaboru pruskiego. Już uzgodniono nawet, że wojskowi, urzędnicy państwowi i samorządowi, oraz emeryci tych kategorji, nie będą opłacać podatków na rzecz związków komunalnych z uposażenia służbowego. Postanowienie to ma wejść w życie z dniem 1. kwietnia 1928 r., to znaczy z początkiem nowego okresu budżetowego. Do końca bowiem bieżącego okresu budżetowego związki komunalne będą korzystać z ustawowo przyznanych im podatków, które przewidziały w swych budżetach, gdyby zaś podatki te wcześniej uchylono, związki komunalne musiałyby je zastąpić innymi.

— Znalezione przedmioty. W czasie od 1. do 30. 2. rb. znaleziono następujące przedmioty: 1) Srebrny łańcuszek z medalikiem, 2) 5 chusteczek, 3) damski parasol. Powyższe przedmioty odebrać można w ratuszu, pokój nr. 2.

— Z Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Chojnicach. Urząd ma zapotrzebowanie na: 1 książkowego, 1 technika, 20 kamieniarzy do Sępólna, 1 tokarza w żelazie, 2 służące, 1 domowego do hotelu w Tucholi, 2 parobków do koni i 6 ludzi do wykopek.

Kier. Urzędu Baranowski.

Czersk. (Nieszczęśliwy wypadek). Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ w ub. poniedziałek w miejscowej firmie „Przemysł Drzewny Hermann Schütt" robotnik Bloch, zamieszkały przy ul. Król. Jadwigi. Podczas pracy ucięła maszyna nieszczęśliwemu całkowicie palec od ręki. W. oddano natychmiast pod opiekę lekarską.

— (Mecz piłki nożnej). W ub. niedzielę rozegrany został na miejscowem boisku mecz piłki nożnej pomiędzy I. drużyną Stow. Młodzieży Kat. Czersk a I. druż. „Sokoła" Starogard. Przebieg gry był bardzo interesujący, obie drużyny posiadały dość wysoką technikę. Mecz zakończył się z wynikiem 3 : 2 na korzyść Sokoła Starogard.

Tuchola. (Z posiedzenia Sejmiku powiatowego.) Dnia 29 września odbyły się obrady Sejmiku powiatowego, które zagaił przewodniczący Wydz. Pow. p. starosta Tollik.

Pierwsze pięć punktów, mianowicie zbadanie i ustalenie rachunku rocz. Pow. Kasy Oszczędn. za rok 1926, zbadanie i ustalenie rach. Pow. Kasy Komunalnej za rok 1926 i za I. kwartał 1927 r., sprawa zasiłku jednoraz. dla pracowników tucholskiego Związku Komunalnego i sprawę uregulowania zarobku dla strażników przyjęto na propozycję Wydz. Pow. Sprawę dodatkowego budżetu drogowego, po obszernem objaśnieniu przez przewodniczącego p. Starostę, odnośnie do uzyskanej subwencji 5000 zł. od Województwa na szosę świecką, uchwalono przewaloryzować i zlikwidować stare konto funduszowe w kwocie 5,100 zł. i przelać je na budowę szosy Bysłow, Wełpin i Cekcyn—Tuchola. Przyjęto dalej do wiadomości sprawozdanie administracyjne za rok 1926. Na wójtów na obwód Zalno proponowano pp, Rakowskiego, Kuligowskiego, Kosiaka i Kożucha, na obwód Lipowo pp. Połuma, Górnowicza i Warczaka. Jako delegenta dla związku kom. wybrano p. Władyst. Wieczora z Klonowa. Przebieg obrad był od początku do końca spokojny i rzeczowy.

Mała Kłonia, pow. tucholskiego. (Czyja krowa?) Do osadnika Leona Gwiazdowskiego przybłęgła krowa w wieku od 8—10 lat. Tamże jest za wynagrodzeniem do odebrania.

Świekatowo. pow. świecki. (Przyjęcie dzieci.) Ostatniej niedzieli, 25. bm. dzieci parafji tutejszej, w liczbie około 50, przystępowały do pierwszej Komunji Św. Dzieci, zebrawszy się na cmentarzu, wprowadzone zostały przez ks. prob. w parafji do świątyni, gdzie nastąpiło nabożeństwo, podczas którego dzieci do Stołu Pańskiego przystępowały. Po nabożeństwie odprowadzono dzieci do plebanji, gdzie ks. prob. ugościł je kawą i plackiem, darując ponadto każdemu piękny obrazek pamiątkowy.

Tryl, pow. świecki. (Pożar stogu.) Jednej z ostatnich nocy spalił się stóg słomy, należący do Hermanna Króla. Stóg, który nie jest ubezpieczony, został jak się przypuszcza, podpalony.

Kolonja Ostrowicka. (Wyłowienie zwłok.) Ostatnio wyłowiono z obok płynącej Wisły zwłoki topielca, płci żeńskiej, w zupełnym rozkładzie. Dochodzenia są w toku, gdyż tożsamości topielca nie zdołano dotąd ustalić.

Zdroje, pow. świecki. (Odpust.) Parafja nasza obchodziła ubiegłej niedzieli, 25. bm., doroczny odpust ku czci Św. Mateusza — patrona parafji. Na odpust przybyli liczni księża z okolicy, oraz tłumy wiernych.

Brzeźno, pow. świecki. (Dostojnik Państwa chrzestnym synka wieśniaka.) Tutejszego zagrodnika Piotra Czyżewskiego Opatrzność obdarzyła dziewiątym synkiem. Na chrzestnego swego malca zaprosił P. Prezydenta Państwa, który zaproszenie przyjął. Ubiegłej niedzieli przesłał Prezydent Państwa, za pośrednictwem p. starosty dr. Bartza w Świeciu, chrześniakowi kwotę 50 złotych i fotografję z autografem.

Trzebciny, pow. świecki. (Pożar domu.) Nieszczęście nawiedziło w ostatnim czasie wdowę Kusikowską. Onegdaj zmarł jej mąż, zaś ostatnio, w dniu, gdy odbywało się wesele jej szwagierki, wybuchł pożar, powstały od lampy powieszonej zbyt blisko sufitu. Na strychu znajdująca się słoma przyczyniła się do szybkiego rozszerzenia się ognia. Spłonął dom wraz z sprzętami domowemi. Szkodę poniesioną obliczają na około 2000 zł. Stan rzeczy przedstawia się tem groźniej, gdyż poszkodowana nie była ubezpieczona.

Płace robotników rolnych na Pomorzu

za miesiąc wrzesień.

Komisja wymieniona w § 15 działu I. kontraktu taryfowego na rok 1927/28 oblicza płacę dla deputatników i dla pozostałych robotników rolnych na miesiąc wrzesień 1927 r. na podstawie ustalonej ceny żyta za ctr. pojedyńczy 19.50 zł.

Ręczniacy	11,38 zł
Stróże, skotarze, oprzętacze, wartownicy	13,00 zł
Fornale, pracujący stale końmi	14,63 zł
Włodarze	16,25 zł
Owczarze	17,88 zł
Rzemieślnicy bez narzędzi	26,00 zł
„ z narzędziami	29,25 zł

W powiatach gniewskim i tczewskim dla wszystkich kategorji ordynarjuszy, oprócz rzemieślników, wzamian obniżonej ordynarji pensje wynoszą o 3 ctr. rocznie więcej t. j. miesięcznie 4,88 zł, w powiecie starogardzkim o 2 ctr. rocznie więcej t. j. miesięcznie 3.25 zł.

Dla rzemieślników w pow. gniewskim i tczewskim, wzamian obniżonej ordynarji pensje wynoszą o 2 ctr. rocznie więcej tj. miesięcznie 3,25 zł., a w pow. starogardzkim o 1 ctr. rocznie więcej tj. miesięcznie 1,63 zł.

Zaciężnicy.

Kateg. I.a dziewczęta i chłopacy od 14-15 lat według obopólnej umowy.	
Kateg. I.b dziewczęta i chłopacy od 15-16 lat	0,64 zł.
Kateg. II.a dziewczęta i chłopacy od 16—18 lat	1,12 zł.
Kateg. II.b dziewczęta i chłopacy ponad 18 lat	1,36 zł.
Kateg. III. chłopacy od 18-21 lat	1.76 zł.
Kateg. IV. chłopacy ponad 21 lat, zdolni do wszelkiej pracy i do kosy	2.72 zł.

Chałupnicy.

Chałupnicy 2,48 zł.

Dziewczęta i chłopacy wolnego robotnika otrzymują zapłatę w gotówce zaciężników odnośnej kategorji (o 7 gr więcej).

Dla służby włościańskiej (gburskiej) za miesiąc wrzesień 1927 r. —

Parobcy i dziewczęta od 14—16 lat — 2 ctr. żyta, miesięcz.	39,00 zł.
parobcy i dziewczęta od 16—18 lat — 2¼ ctr. żyta mies.	43,88 zł.
dziewczęta ponad lat 18 i chłopacy do lat 20 2 ctr. 65 ft. żyta mies.	51,68 zł.
robotnicy ponad 20 lat — 2 ctr. 90 ft. żyta mies.	56,55 zł.

Dojarze.

Wynagrodzenie dojarza wynosi według § 3 kontraktu dla szwajcarów: ad I. od sztuki krowy dojnej, wołu roboczego, stadnika rozpłodowego 1,28 zł. ad. II. od sztuki jałowizny powyżej 10 tygodni do dojścia do krowy dojnej, lub wołu roboczego 0,80 zł. ad. III. za wychowanie zdrowego cielaka do 10 tygodni 0.80 zł.

Płace kobiet.

Jako wynagrodzenie pobierać będzie żona pracownika za przepracowaną godzinę 0.32 zł.

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Proces komunistyczny w Lipsku odroczony.

Lipsk. (Radjo) Po dłuższej naradzie Sąd w Lipsku ogłosił, że się proces przeciwko centrali partji komunistycznej na nieograniczony czas odracza.

Bunt w Meksyku uśmierzony.

Berlin, (Radjo). „Agencja Duems" dowiaduje się z Meksyku, że w stolicy panuje już zupełny spokój. Rząd w zupełności opanował sytuację, a wojsko wierne jest Konstytucji.

Samolot Junkersa w Amsterdamie.

Amsterdam. (Radjo) Samolot systemu Junkersa, który wystartował do lotu przez Atlantyk, dotarł do Amsterdamu i tam o 17.30 lądował.

Przed układem handlowym francusko-belgijskim.

Bruksela, (Radjo). W tych dniach rozpocznie się konferencja wsprawie traktatu handlowego Francji z Belgją. W tym celu wyjeżdżają przedstawiciele belgijscy do Paryża.

Krwawe zajścia na granicy turecko-perskiej.

Konstantynopol, (Radjo). Na granicy turecko-perskiej przyszło do starcia pomiędzy wojskiem tureckiem i perskim oddziałem bandytów. Tak po jednej, jak i po drugiej stronie znajdują się zabici i ranni.

Janguas prezydentem zgromadzenia narodowego.

Madryt. (Radjo) Król hiszpański wydał przed swym odjazdem do Algeciras dekret, w którym wyznaczył na prezydenta zgromadzenia narodowego byłego ministra spraw wewnętrznych, Janguasa.

Hiszpańska para królewska i Primo de Rivera wybierają się do Marokku.

Madryt, (Radjo.) Primo de Rivera wyjechał dziś rano ze świtą specjalnym pociągiem do Marokku. Drugi specjalny pociąg odjeżdża z parą królewską i jej świtą po południu. Wszyscy powrócą już 10-go października, gdyż chcą być obecni na zgromadzeniu narodowem.

Turcy żądają od Persji wydania oficerów.

Londyn, (Radjo). Jak z Teheranu donoszą, żądają Turcy od rządu perskiego wydania oficerów, wziętych podczas krwawego zajścia między wojskiem tureckim a odziałami bandytów perskich, do niewoli.

Przeprowadzenie prochów Sacco i Vancetti.

Paryż, (Radjo.) „Havas" donosi z Cherbourgu, że siostra Vanzetti'ego przybyła wczoraj na wybrzeże Mauretanji, aby zabrać prochy Sacca i Vancetti'ego. Prochy złożono do specjalnego wagonu, który został przyczepiony do pociągu, idącego do Villa—Valetto. „Journal" donosi zaś, że wagon z prochami został na dworcu w Lyonie przetoczony i przyczepiony do italskiego pociągu. „Journal" dziwi się, że przy tej okazji nie doszło do rozruchów

Światowa konferencja w Waszyngtonie.

Nowy York. (Radjo) W najbliższych dniach odbędzie się w Waszyngtonie światowa konferencja, w której udział wezmą 30 państw. Otwarcie konferencji nastąpi przemówieniem prezydenta Coolidge'a.

Robotnicy sezonowi.

Kateg. I. robotnicy (mężczyźni) ponad 21 lat, zdolni do wszelkiej pracy męskiej i do kosy 2,88 zł.
Kateg. II. chłopcy od 18-21 lat, wykonujący wszelką pracę męską oraz dziewczęta ponad lat 18 2.24 zł.
Kateg. III. dziewczęta, chłopacy od 16-18 lat 1.76 zł.

Toruń, d. 21 września 1927 r.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn.	(1 dolar)	8,91 zł.
Franki francuskie	(100)	35,12 zł.
Franki szwajcarskie	(100)	172.42 zł.
Funty angielskie	(1 funt)	43,52½ zł.
Korony czeskie	(100 koron)	26,50 zł.
Liry italskie	(100 lirów)	zł.
5 proc. pożyczka dolar.		60,50 zł
6 proc. 19¹⁹/₂₀		85,25 zł.

Gdańsk (w guldenach.)

Dolar		5,14½
Złoty	(100 złotych)	57,62½
Przekazy na Warszawę (.)		57,56
100 marek rentowych		122,75
1 funt		25.06¼

Targowica Miejska w Poznaniu.

Urzędowe sprawozdanie targowe.
Notowania cen z dnia 27. 9. 1927 r.
Płacono za 100 kg. żywej wagi.
Ceny loco targowica Poznań, łącznie z kosztami handlowemi.

A. Woły.
b) pełnomięsne, wytuczone woły od lat 4 do 7 170—180
c) młode mięsne, nie wytuczone i starsze wytuczone 130—144

A. Stadniki:
b) pełnomięsne, młodsze 140—150
c) miernie odżywiane młodsze i dobrze odżywiane starsze 120—130

B. Jałówki i krowy:
c) pełnomięsne, wytuczone krowy najwyższej wartości rzeźnej do lat 7 168—180
c) starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki 144—150
d) miernie odżywiane krowy i jałówki 120—130
e) licho odżywiane krowy i jałówki 90—100

II. **Cielęta:**
b) najprzedniejsze cielęta tuczone 230—240
c) średnio tuczone cielęta najprzedniejsze ssaki 210—220
d) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki 180—200

IV. **Świnie:**
b) pełnomięsne od 120 do 150 kg. żywej wagi 250—260
c) pełnomięsne od 100 do 120 kg. żywej wagi 236—240
d) pełnomięsne od 80 do 100 kg. żywej wagi 224—230
mięsne świnie ponad 80 kg. 206—220
maciory i późne kastraty 170—210

Przebieg targu ożywiony, na świnie spokojniejszy.

NADESŁANO.

Zaniedbany siew Drzymały.

Trzymam w ręku szowinistyczne pismo z krainy Czarnego Krzyża i czytam jakby bajkę z zaświatów.

Elbing, den 16. September.

Um die neue Provinzial-, Heil- und Pflegeanstalt. Der Besitzer des Gutes Hintersee im Kreise Stuhm, Herr von Donimirski, der in Polen seinen Wohnsitz hat, hat die Absicht die vor kurzem einem Grossfeuer zum Opfer gefallenen Gutsgebäude nicht mehr aufzubauen. Er hat deshalb sein Gut für die Unterbringung der neuen Irrenanstalt an geboten.

Polak — Pułkownik — Urzędnik Państwa Polskiego zamierza zaprzepaścić szmat ziemi rodzinnej.....

Smutne..... zaiste..... nie do wiary.....

Niedawnym echem odbiła się po Polsce całej wieść, iż Rząd Polski, oceniając zasługi Drzymały za walkę o ziemię, nadaje mu tę ziemię, którą nadewszystko ukochał.

Takim był chłop pod zaborem pruskim. . i za to, że był takim, Rząd Polski na siermiędze włościańskiej przypiął zaszczytne odznaczenie „Polonia Restituta"...

Pisząc ten artykuł, spełniam przykry obowiązek obywatela dziennikarza, który zmuszony jest ostrzedz opinję społeczeństwa polskiego, przed faktami, które świadczą, iż część obywateli zapomniała te niedawne czasy, gdy pod zaborem pruskim panoszyły się gwałt i wywłaszczenia.

Wówczas, to za wraże srebrniki zaprzepaszczano ziemię i imię polskie. Wieść, która przypadkiem do rąk moich doszła, jest chyba nowym parfianym wymysłem niemieckim, by okryć hańbą nazwisko tak zasłużonej w Polsce rodziny.

Niestety, przed rokiem po drugiej stronie kordonu, w sztumskim powiecie, gdzie mniejszość polska walczy z zachłannym żywiołem o każdą piędź ziemi, o język i duszę polską, rozeszła się głucha, niepokojąca wieść, iż pan pułkownik August Brochwicz-Donimirski, dyrektor stadniny w Starogardzie, wydzierżawia rodzinny majątek Niemcowi. Zarówno we dworach, jak i chatach zadrgało niepokojem serce polskie. Niestety, głuche echo stało się faktem, dzierżawca Niemiec von **B u s s e** objął Zajezierze.

I dziś, tak jak przed rokiem, czytamy w tej samej gazecie, iż pan pułkownik Brochwicz - Donimirski, wydzierżawiając Zajezierze zapomniał o poczuciu obywatelskiem i o obowiązkach moralnych względem własnego społeczeństwa, ale dziwną i niepojętą staje się dla każdego Polaka dobrowolna oferta zaprzepaszczenia ziemi polskiej. W tym wypadku sąd opinji publicznej polskiej będzie zmuszony ostro napiętnować wszelkie zakusy i wyciągnąć konsekwencje w stosunku do osoby, która chce zlekceważyć głos opinji publicznej.

W społeczeństwie polskiem, dla jednostek słabych miejsca nie ma i nie będzie.

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Zebranie Towarzystwa Polek odbędzie się w piątek, d. 7. bm. o godz. 5 popoł. Wykład wygłosi p. szamb. Sikorska. O jaknajliczniejszy udział prosi Zarząd.

Zebranie samodzielnych rzemieślników odbędzie się dnia 12. 10. 1927. r. o godz. 8 wiecz. na sali p. Engla. Z powodu ważnych spraw, jak odczyt o nowym prawie przemysłowem, przybycie wszystkich rzemieślników jest konieczne. Przewodniczący.

Zebranie Tow. Powst. i Wojaków w Chojnicach odbędzie się w środę, dn. 5. X b. r. o godz. 8 mej wiecz. w salce p. Jażdżewskiego. Wszyscy druhowie winni stanąć. Zebranie zarządu w poniedziałek o godz. 8-mej w tym samym lokalu. (—) Morawski, prezes, por. rez.

Zebranie zarządu wydziału cechów odbędzie się 11. 10. o godzinie 8 mej wieczorem w lokalu p. Engla. Przewodniczący.

Katolickie Stow. Młodzieży Polskiej Męskiej. Nadzwyczajne Walne Zebranie w środę, dnia 5. 10. 27. r. o godz. 8-mej wiecz. w auli szkoły powszechnej..

Na porządku obrad bardzo ważne sprawy, wobec tego punktualne przybycie wszystkich druhów jest konieczne.

Gotów! Zarząd.

Z. U. K. Zebranie miesięczne odbędzie się w czwartek dnia 6. października o godz. 19 w lokalu p. Jażdżewskiego.

O liczny udział członków prosi (—) Zarząd.

Bractwo Czeladzi Rzeźnickich. Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę, dnia 9. 10. o godz ½3 po poł. w lokalu p. Jażdżewskiego.

Obwieszczenie.

Imienna lista płatników państwowego podatku dochodowego na rok 1927 wyłożona jest na przeciąg 4 tygodni (od 5. 10. do 1. 11. 1927 r.) w ratuszu pokój 12. do publicznej wiadomości. 2129

Chojnice, dnia 4. października 1927 r.

Magistrat.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 032 — Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44.
Adres telegr. „Dzien. Pom". — Skryt. poczt. 38. — Za redakcję odpow. Kazimierz Kles w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom". w Chojnicach. Wydawca Wład. Juljusz Schreiber

Błogosław Boże!

Błogosław Boże, świętą Ojczyznę,
Tych naszych przodków drogą spuściznę,
I tych potomków Lecha i Piasta,
I nasze sioła, wioski i miasta.

Błogosław Boże, te szare niwy,
Które ukochał ludek szczęśliwy,
Ziemię męczeńską — ziemię cmentarną,
Chętną w Twej służbie — zawsze ofiarną.

Błogosław Boże, lasy i gaje,
I szumne rzeki, ciche ruczaje.
Które zraszają te święte łany,
A mgieł błękitnych snują tumany.

Błogosław Boże, sady i krzewy,
A w nich tych ptasząt przecudne śpiewy,
Skowronka, gdy się w niebo unasza,
Gdy chwałę Twoją ludziom ogłasza.

Błogosław Boże, ciche mogiły,
Co prochy dziadów naszych pokryły,
I te kurhany — które w całuny,
Zdobią powoje — dzikie piołuny.

Błogosław Boże, ludek kochany,
Długą niewolą ciężko nękany.
Błogosław wolność, którąś darował,
Wszakżeś gorąco go umiłował.

Błogosław znojonej rolnika dłoni,
Którą on w sochę i kosę dzwoni,
Rzuconem ziarnom błogosław z nieba,
Abyśmy mieli dla nas dość chleba.

Błogosław Boże, srebnopiórego
W czerwonem polu Orła Białego,
I jego skrzydła, co się rozchwiały,
Któremi naród ogarnął cały.

Tak nas błogosław — błogosław Boże,
Spraw niech nam lepsze zabłysną zorze.
Spraw niech Ci, wolni, wiernie służymy,
Niech Cię za dobroć wszyscy wielbimy!



Targi międzynarodowe w Pradze
zaszczycił tym razem swą obecnością francuski minister handlu, p. Bokanowski

Kardynał Ledóchowski, Bismark i Kulturkampf.

(Według Georges Goyau).

(Ciąg dalszy).

Katolicki poeta niemiecki, Weber wołał już w 1869 r. „Chybaśmy już przestali być ludem chrześcijańskim!" Narodowo — liberalni całą siłą gotowali się do walki nie tylko z Rzymem, ale z wszelkiem wierzeniem religijnem. Goyau zapisuje uwagi Ledóchowskiego: „Co do mnie — pisał on w r. 1870 — jestem przekonany, że rząd (pruski) postara się o uśmierzenie nadciągającej burzy, lecz, czy mu się to uda — to całkiem inna sprawa. Gdy trzeba będzie, będziemy się bronić. Ale, niestety, nawet obrona w takich wypadkach zwykle zła nie tamuje". I znów pojawia się ufność Arcybiskupa i pokojowa nuta jego nastrojów.

Sytuacja była nadzwyczaj skomplikowana. W Rzymie osławiony Arnim stawał się coraz bardziej obrazającym dla Papieża. W Niemczech, wobec centralistycznych zapędów Bismarka, katolicy południowi żądali zarazem zachowania swych autonomij i gwarancji dla Kościoła w Cesarstwie. Napróżno Bismark podczas wojny chciał uzyskać od Papieża wywarcie wpływu na klerze francuskim na rzecz Prus. Obecnie zabiegał o podobne uśmierzenie z wyżyn Watykanu bawarskich odruchów, ale i to zawodziło. W Berlinie powstało Centrum katolickie, które jako nieprzedajne, i niezawisłe stronnictwo, w dodatku nowe i złożone przeważnie z autonomistów, było Bismarkowi wstrętne. Bismark starał się, by Pius IX wystąpił przeciw Centrum, lecz i tym razem Papież zrobić tego nie chciał. Wobec tego Bismark uznał za zbyteczne wszelkie ugrzecznienia względem Watykanu i nawet wycofał swego przedstawiciela przy Papieżu.

Przy takich prolegomenach zaczynał się szybko Kulturkamf. Ichali doń narodowo-liberalni w imię „wiedzy niemieckiej, niemieckiej prawdy, niemieckiego państwa i niemieckiego postępu". Garibaldi, co tak niedawno walczy przeciw Prusom we Francji, winszował im gromko tego „wiekopomnego entuzjazmu".

Tymczasem episkopat w Niemczech zjednoczonych i organizacje domagały się rozciągnięcia na całość cesarstwa gwarancji pełnej swobody kościelnej, jaką zawierała pierwotnie konstytucja pruska. W tym sensie pisał i Ledóchowski. Sprawy kościelne schodziły do urn wyborców. Pod ich hasłem nie jeden okręg na Sląsku, który z dawien dawna zdawał się pod względem wyborów należeć bezprzecznie do kilku artystokratów katolickich, skoligaconych z dworcem berlińskim, przechodził niespodzianie do obozu Centrum. Wszystko to wielce nie podobało się Bismarkowi. Centrum zyskiwało odrazu 57 członków i te w Prusiech. Prawda, że w tych Prusiech łączyło się wszystko, co nie było pruskiego, w obronie Kościoła. Ledóchowski tymczasem, Kawalerowie Maltańscy, francuski kardynał Bonnechose zapytali się, czy Niemcy nie czynią czegoś dla Papieża.

Bismark czuł się wielce nieswojo wobec niezapewnionej większości parlamentarnej i tak rozbieżnych interesów obywateli nowego cesarstwa.

W r. 1871 jeden z posłów polskich zażądał w Reichstagu, by Poznańskie i ziemie polskie były uważane jako obce wobec cesarstwa. Bismarck się rozgniewał. „Nic za sobą nie macie — zwrócił się do Polaków — jeno wasze urojenia i puste iluzje, mylicie się, gdy się wam zdaje, że lud polski wybrał was jako przedstawicieli narodu polskiego. Zostaliście wybrani jedynie dla opatrzenia interesów kościoła katolickiego, strzeżcie ich więc, a spełnicie wasz mandat".

W ten sposób odsyłał Polaków do spraw kościelnych, ale w istocie swój zły humor wyładował na katolików. Niezadługo powie im, że każdy z nich to sprzymierzeniec obcych i wrogów.

Bismark przystępował do naruszenia pokoju religijnego po sprzymierzeniu się z narodowo liberalnymi i aczkolwiek bez żadnej wiary w ich pomoc ze starokatolikami. Pierwszą ofiarą jego wycieczek miała paść „dywizja, czyli sekcja katolicka" w ministerstwie wyznań. W lipcu 1871 r. Bismark uznał, ze „sekcja katolicka", złożona z katolików, której obecność wszelkie konflikty umiała złagodzić, wciela „polskie niebezpieczeństwo", wpływy Radziwiłłów i polskiego duchowieństwa.

W ten sposób za każdym razem, gdy burzy pokój religijny, Bismarck zasłania się, powiada Goyau, patrjotycznym jakimś pretekstem. Raz jest to polonizm, to socjalizm, to Francja. Wszystkiego próbować będzie, by wykazać, ze katolicy to przyjaciele Polaków, a więc wrogowie cesarstwa, lub też, że się trzymają socjalistów lub Francji.

Goyau dodaje: „W jakim czasie lub wieku obserwować Bismarka, zawsze pozostaje u niego niezmienne uczucie, które zapełnia mu usta, a które zawsze wyraża się w słowach gwałtownych, prawie, że wprost szaleńczych, to uczucie — to jego nienawiść do Polski".

Pojawiła się ona u niego już w 1848 r. W r. 1867 wyrywał się w parlamencie Niemiec Północnych przeciw kapłanom polskim i polskim matronom, które opowiadały chłopom, że jeśli tylko głosować będą za Niemcem, niebawem pojawi się u nich pastor protestancki. Później, w r. 1885 lub 1886, w którym to czasie będzie chciał wyjawiać swą zgodę z innymi katolikami cesarstwa, zawsze będzie wyzywał przeciw Polakom, którym nie będzie chciał „przebaczyć". „Nienawiść do Polski — mówi Goyau — popychała go po części na drogi Kulturkampfu. Będzie go ona później hamować i obezwładniać, gdy trzeba będzie zniweczyć pewne jego ustawy. Nienawiść to nie zręczna i jałowa, która właśnie wytwarzała niebezpieczeństwo, przeciw któremu chciała walczyć". Autor przypomina tu, że Śląsk wraca do polskości w miarę, jak srożyły się bismarkowskie wybryki w Poznańskiem. Zaznaczyć wypada, że choć co do nich, niewinnie może, ale przez tajemnicze jakieś prawa sprawiedliwości i solidarności historycznej, katolicy niemieccy, a z nimi cała wewnętrzna polityka Prus i Niemiec, opłacili w Kulturkampfie fakt rozbiorów Polski.

Pierwsza utarczka Kulturkampfu wypadła na dawne ziemie Rzeczpospolitej; wojna wybuchła w diecezji Warmińskiej, gdzie biskup Krementy nie chciał dopuścić do wyłącznie katolickiego gimnazjum w Brunsberdze księdza „staro-katolickiego", t. j. odstępcę, jako nauczyciela religji. Braunsberdzkie gimnazjum to dawne kolegjum, założone przez polskiego kardynała Hozjusza. Dzieci przestały uczęszczać do szkoły, a rząd pruski przestał traktować Krementy'a jako biskupa. Potem kazał Bismark znieść t. zw. „departament katolicki" w ministerstwie wyznań. Zarzucał mu, że jest zbyt polski, że za poplecznictwem Radziwiłłów, rozwija szkolnictwo wyznaniowe polskie w Poznańskiem i na Śląsku pod pozorem zabezpieczenia wpływu duszpasterzy. konserwatywny minister wyznań Mukler, po długiej opozycji, zmuszony został do zaprowadzenia nowej, świeckiej organizacji inspektorów szkolnych, którzy specjalnie na ziemiach polskich mieli się stać narzędziem prusyfikacji. Przytem kanclerz udawał wielkie przerażenie, że powstało wszechświatowe przymierze Watykanu z ogółem katolików, aby wydrzeć Prusom prowincje polskie.

Jesteśmy przy końcu 1871 roku. Przyszedł nowy minister wyznań na skinienie Bismarka, słynny ów Falk, którego imię miało się na zawsze związać z „majowemi prawami" Kulturkampfu. Falk powprowadzał żydowską naukę religji do gimnazjów poznańskich, aby tem łacniej dać do poznania, że myśli wszystko poddać inicjatywie państwa pruskiego. Przeciw prawu o świeckim inspektoracie szkół katolicy i protestanci całych Prus łali petycję. Nie zważano na nic, zczególniej, gdy z polskich rąk pochodziły.

Bismark zawsze gotów był wystawić widmo niebezpieczeństwa polskiego, gdy ktoś chciał go w zapędach kulturkampfu powstrzymać. Prawo o świeckiej inspekcji szkół zmierzało do zaprowadzenia wszędzie niemczyzny, przez wyparcie wpływu księży, specjalnie poznańskich. Liberalno-narodowi myśleli, że Bismarkowi chodzi o walkę z Kościołem, jako takim: jemu właściwie chodziło tylko o zaprowadzenie pruskich porządków. Chwałą Kościoła będzie zawsze, że nie można było tego dopiąć, nie naruszywszy praw jego. Głupi pretekst posłużył Bismarkowi do nakazania rewizji w mieszkaniu i papierach Koźmiana. Koźmian korespondował z Windthorstem i był niejako nieoficjalnym przedstawicielem Stolicy Apostolskiej na niedostępne Królestwo. Przytem dotknąć Koźmiana znaczyło tyle, co zaczepić Ledóchowskiego. Policja pruska wiele ciekawych dla Bismarka poodkrywała rzeczy, które zapewne przejść też musiały do rąk rządu petersburskiego. Wszak Goyau przypomina, że książe Czerkaskij oświadczał, iż powypuszczałby chętnie wszystkich księży polskich z więzienia, byleby mógł zagnać Koźmiana na Sybir. Instytucje szkolne Koźmiana zostały pozamykane. (C. d. n.)

Cykl: „Z wędrówki po szerokim świecie."

W krainie osobliwości.

Jak wygląda w Holandji?

Zwiedzającego ten mały i ciekawy kraik w Europie uderza przedewszystkiem oryginalny styl kolenderski domów małych, o cienkich murach i dachach mało spadzistych. Domy te czynią dziwne, poniekąd niesamowite wrażenie.

Drzwi i schody w domach, Holendrzy budują tak wąskie, że mebli, nie można inaczej wciągnąć, jak przez okna. W tym celu każdy niemal dom zaopatrzony jest w pewnego rodzaju, żóraw, umieszczony pod dachem. Za pomocą sznura poszczególny mebel winduje się do góry, a następnie przez okno wciąga się do mieszkania.

W Holandji budują przeważnie domy mieszkalne, obliczone na jedną rodzinę, Co innego jest dzielnica kupiecka, gdzie koncentrują się banki, biura, urzędy, składy i magazyny, ta w której ludzie pracują, — co innego ta, w której mieszkają.

Ponieważ każdy dom przechodzi z pokolenia na pokolenie, z czasem staje się on pewnego rodzaju świętością, w pewnych wypadkach nawet małem muzeum, tyle posiada on w swem wnętrzu cennych i artystycznych przedmiotów, zebranych przez kilka pokoleń. Holendrzy, naród żeglarski, lubują się przedewszystkiem w dywanach, które tu widzieć można wszędzie i w mieszkaniach, i po hotelach a nawet po lokalach publicznych. Pod tym względem Holandja przypomina trochę Wschód.

Domy w Holandji buduje się na polach ze względu na to, że fundamentów często nie można zakładać, ponieważ z głębi ziemi mimo wszystko wychodzi woda zaskórna. Budując np. pałac królewski w Amsterdamie, jeden z większych budynków w kraju, wbito w ziemię około 10 tysięcy pali sosnowych, na których dopiero pałac stanął.

Pomimo, że piasek z wodą jako zasadniczy element tego kraju nie sprzyja budownictwu, Holandja należy do najgęściej zabudowanych krajów Europy. Na przestrzeni takiej, jak mniej więcej z Bydgoszczy do Gniezna znajdujemy aż sześć wielkich, starych i zasobnych miast, jak Amsterdam, Harlen, Leyda, Haga, Delft i Rotterdam. Z drugiej strony coprawda i cała Holandja zajmuje tak niewielką przestrzeń, że najdłuższa podróż w tym kraju trwa zaledwie pięć godzin.

Wymienione miasta, jak i wszystkie inne, których w tym malutkim kraiku jest znaczna ilość, jakkolwiek tak blisko siebie położone, częstokroć przy jednej linji kolejowej leżące, wykazują jednak zadziwiające różnice. Na tej małej przestrzeni, jaką zajmuje Holandja, typy ludzkie są prawie tak różnorodne jak w Polsce, tylko, że u nas na wielkich prze-

strzeniach nie rzuca się to tak w oczy.

Trzeba tu dodać jeszcze, iż samorząd poszczególnych prowincyj w Holandji jest tak daleko posunięty, że prezydenci większych miast mają władzę prawie nieograniczoną; mogą nawet na własną rękę zaciągać pożyczki międzynarodowe. Każde miasto rządzi się na swój sposób, policja n. p. w różnych miastach ma zupełnie różne uniformy.

Na ulicach miast holenderskich podpada silnie szalone rozpowszechnienie roweru. Na rowerach jeżdżą wszyscy, i dzieci do szkoły i urzędnicy do biura, panienki do zajęć, a nawet wieśniacy na rowerach przyjeżdżają do miasta. Holendrzy robią też na rowerach częste wycieczki, ucząc się tem samem poznawać swoją ojczyznę. Dla przechodniów pieszych jednak rowery stanowią prawdziwą plagę. Łatwiej się bowiem uchronić przed głośno przejeżdżającym samochodem, niż przed cicho jadącym rowerem.

Co najciekawsze jednak, Holandja nie zna widocznie złodzieji, gdyż rowery pozostawia się spokojnie na ulicy, wchodząc do składu, biura, kina, czy kawiarni i nikomu nie przychodzi do głowy rower ten ukraść. Opowiadają ogólnie, że można w Holandji zgubić nawet pieniądze na ulicy i zawsze być pewnym zwrotu swej zguby. Ciekawy zaiste kraj.

Pobyt w Holandji jest jednak bardzo drogi, droższy niż w sąsiedniej Belgji, a nawet droższy, niż w Niemczech. W pewnych wypadkach trzeba wydać taką samą ilość guldenów, co u nas złotych, chociaż za guldena holenderskiego płaci się blisko trzy złote.

L. Wik.

Rządowe instytucje — a Powszechna Wystawa Krajowa.

Monopole wystąpią wspaniale.

Już dzisiaj można powiedzieć, że udział przedsiębiorstw rządowych stanowić będzie nadzwyczajną atrakcję w ogólnym pokazie naszej wytwórczości, jaką stanie się niewątpliwie Powszechna Wystawa Krajowa.

Monopol tytoniowy — np. przypotowuje dział swój wspaniale. Na czele prac organizacyjnych stanie — według otrzymanych wiadomości — p. Krzyżanowski, który posiada znakomite przygotowanie w kierunku urządzania wystaw: prowadził bowiem tego rodzaju prace swego czasu z wielkim sukcesem w dawnej Rosji. Najprawdopodobniej wystąpią razem monopole: tytoniowy, spirytusowy i solny z własnemi pawilonami — co uważać należy za koncepcję niezmiernie korzystną.

Monopol tytoniowy wystawi w pierwszym rzędzie całą fabrykę papierosów, która w oczach widza będzie demonstrować całą produkcję, we wszystkich jej fazach, począwszy od krajania surowego tytoniu, aż do wybierania z maszyn gotowego już towaru w opakowaniu, który widzowie mogą nabyć po cenach normalnych.

Zostaną przy tem zdemonstrowane maszyny najróżniejszego typu, a kilku ludzi stale pracujących na oczach widzów najlepiej objaśni ich konstrukcję.

Dalej: Monopol tytoniowy chce również pokazać całkowitą plantację tytoniu. Istnieją dwa projekty: albo zostanie zbudowana w tym celu specjalna oranżerja, gdzie rośliny rosnąć będą w doniczkach — albo, co byłoby lepiej — pawilon Monopolu otoczony będzie polem, uprawionem pod tytoń, a przedstawiającem zwłaszcza w sierpniu i wrześniu — efektowny widok.

Pozatem Monopol tytoniowy pokaże dużych rozmiarów model największego w Europie magazynu dla surowego tytoniu, który w tych czasach buduje się w Radomiu. Model ten ma zawierać w swem wnętrzu miniaturowe urządzenia wind, maszyn etc., które przy naciśnięciu na guzik elektryczny przed widzem zacz na specjalnie funkcjonować.

Dla mas zwiedzających będzie to niezawodnie dużą atrakcją. Istnieją również projekt ujawnienia systemu, za pomocą którego odbywa się tytoń. Obecnie Monopol pracuje właśnie nad wyborem jednej z kilku już istniejących metod.

Jak widać, około PWK krząta się także Rząd z dużą energją.

Nieco o wilkach w zachodniej Polsce.

W związku z naszą notatką o pladze wilków we województwie wileńskiem i planowanej akcji tępienia tych szkodników otrzymujemy z kół naszych czytelników następujące uwagi: Przed 100 laty wilk był w b. zaborze pruskim zwierzęciem dość pospolitem a bardzo niebezpiecznem. Na dowód tego przytaczam ustęp z dziełka prof. A. Bäck'a z Poznania, opracowanego na podstawie materjału urzędowego; autor pisze r. 1847:

„Sarny i zające są u nas dość pospolite, rzadziej napotyka się dziki. Ze zwierząt drapieżnych trafiają się lisy, jaźwce, dzikie koty, wydry i wilki. Największa ilość wilków jest w wielkich z Królestwem Polskiem graniczących lasach, lecz dawniej było ich daleko więcej, a szkody przez owych drapieżników wyrządzone, były wielkie. W zimie 1814 r. zażarły wilki w powiecie wągrówieckim 15 dzieci i 3 osoby dorosłe a w sierpniu r. następnego 6 osób. Wskutek pod wyższenia w r. 1815 premji za zabicie wilków, ubito w Poznańskiem 1815 r. 50 wilków, 1816 r. 162 wilków, 1817 r. 164, 1818 r. 123, 1819 r. 105 wilków a od 1831—1836 razem 250 wilków.

Celem zupełnego wytępienia żarłoków zawiązało się prywatne towarzystwo, które prócz strzałowego i premji z państw. kasy za każdego ułowionego wilka wypłaciło 12 talarów tytułem premji!"

Przy tak znacznej liczbie drapieżników jest zrozumiałem, czemu w Wielkopolsce, której piątą część powierzchni porywały lasy i moczary, rzadko napotykało się dziki. Wilk w zachodniej Polsce został przed mniejwięcej 70 laty zupełnie wytępiony, a jeżeli się od czasu do czasu u nas pojawi, to z pewnością jest przybłędą z kresów wschodnich.

Najintratniejszy fach.

Być ministrem — rzecz cacana. Posłem? — opłaca się i roboty niewiele. Nauczycielem? — lepiej ponoć kamienie tłuc. Adwokatem, doktorem, inżynierem? — Owszem. Ale trzeba dużo drogiego czasu poświęcić na studja. A nie każdy znów rwie się tak bardzo do książki.

Zresztą w dzisiejszych demokratycznych czasach dyplom nie opłaca się. Chyba, chyba, że... „a kolor jego jest czerwony". Więc jaki fach jest najintratniejszy? Taki, który ma największą przyszłość przed sobą, przyszłość wyrażającą się w powabnym szeleście dolarów lub od biedy złotych polskich?

W jakim kierunku mają pchać matki swych synów, aby im dobrze i bogato było na świecie?

— Cóż z tego, że syn pani idzie na lotnictwo? będzie miał połamane kości — mówi jedna mama do drugiej — mój idzie na boksera!

I spogląda wzrokiem pełnym przygnia tającej dumy.

Idzie na boksera! to najlepszy fach! rozumu tam bardzo wiele nie potrzeba, byleby akurat w sam raz — tylko mięśnie, mięśnie to grunt, — no i uwaga.

Tunney obecny mistrz świata ciężkiej wagi za występ swój w Chicago otrzymał nagrodę w sumie miljona dolarów.

Miljon dolarów! 150.000 ludzi przybyło na walkę, wpływy kasowe wynosiły przeszło 2.800.000 dolarów! Cyfry zawrotne, prawdziwie amerykańskie!

Tunney, młody porucznik marynarki, po upływie 10 minut staje się miljonerem! Przeciwnik jego Dempsey ponosi klęskę, ma twarz zalaną krwią, ale i 400.000 dolarów na jej otarcie!

Czy nazdolniejszy człowiek pracą umysłową zdoła zarobić w 10 minut miljon dolarów? Nie.. Nie zdoła. Wykluczone. Przez całe życie nie zarobi. I przejdzie jako nieznany, cichy pracownik. Nikt nie będzie za nim szalał. Świat nie będzie oczekiwał z drżeniem na rezultat jego walki.

Bohater przestworzy, zdobywca Oceanu, ten który rozpoczął nową erę w lotnictwie całego świata, Lindbergh, za śmiały swój lot dostał nagrodę w wysokości.,. 25.000 dolarów.

— Tylko 25.000 dolarów za czyn wiekopomny, za ofiarne narażenie młodego życia?

Widać w powojennych czasach najbardziej przemawia do ludzi siła fizyczna. Mięśnie. Pięść. Kto wie? Może to taki signum temporis?

Podobno tam za Oceanem popularną niezmiernie jest piosenka: „Mamo, ja chcę bokserą".

Podobno każdy obiecujący młodzieniec chce zostać bokserem.. Pesymiści twierdzą, że będzie mieć połamane kości. Racja. Ale mi on dolarów to nic? A „klęska" i 400.000 dolarów to co?

Śmiercionośne wynalazki.

Pacyfizm swoje, a militaryzm, niestety, też swoje... Oficjalne sprawozdania ekspertów genewskich pouczają nas już, że jedna bomba gazowa, napełniona „lewi sitem", jest w stanie zniszczyć doszczętnie całe miasta, tak wielkie jak Paryż, Londyn etc. Ocecnie zaś Fauchon Villeplee pragnie wsławić się wynalezieniem elektrycznej armaty, która dzięki swym zaletom konstrukcyjnym, ma wywołać zupełny przewrót w dziedzinie artylerji. Armata ta strzela bez dymu i huku, nie niszczy się tak łatwo, wypuszcza 100 kilowe pociski z niesłychaną podobno precyzją, wymaga znacznie mniejszej obsługi, słowem, jest armatą dealną. Coraz przyjemniejsze perspektywy!

Ozdabianie sukień.

Haft, aplikacja i inne sposoby ręcznego, artystycznego ozdabiania sukien nie przestają być modne. Wykończa się niemi suknie, zarówno letnie, jak wełniane, skromne codzienne suknienki i stroje wieczorowe, lub balowe tualety. Ale moda obecna nie lubi haftów wy pracowanych. Duży efekt osiągnięty łatwemi środkami, ciekawe, lub śmiałe zestawienie kolorów przy małym nakładzie pracy, oto droga, którą dochodzi się nieraz do bajecznych rezultatów. Wykonanie obecnych haftów jest łatwe i proste i dlatego każda z nas może tanim kosztem ozdobić sobie suknię, kamizelkę czy kapelusz i nadać im swoiste piętno i oryginalność niespotykaną na każdym kroku.

Do haftu używa się wełny, bawełny, jedwabiu, paciorków, paljetek, w zależności od materjału, na którym haft ma być wykonany.

Bardzo też modną jest aplikacja sama, lub połączona z haftem, a obok tych dwóch sposobów ozdabiania sukień, niemniej używane jest ręczne malowanie farbami do prania, lub liworyzowanie. Liworyzowanie polega na wywodzeniu konturów specjalną pastą i posypywanie ich metalicznemi proszkami — przestrzenie objęte konturami pociąga się farbą do prania. Dokładnie i umiejętnie zrobiona liworyzacja jest trwałą i wytrzymuje nawet zwykłe pranie.

Wesoły kącik.

Miłe dla ucha.

— Mamusiu, powiedz mi coś miłego.

— A cóż ja ci takiego mam powiedzieć?

— Powiedz mi naprzykład: „Franusiu czy nie chciałbyś troche rodzynków lub migdałów"?



Czy tak się panu podobam, że wciąż pan za mną chodzi?

Nie, proszę pani, jestem tylko detektywem a mąż pani polecił mi, żbym panią stale śledził.

W biurze.

— Więc zdecydowałaś się, Zosiu, wyjść za naszego referenta?

— Tak.

— A nie boisz się, że cię porzuci? To człowiek lekkomyślny.

— Co można było, to zrobiłam.

— Mianowicie?

— Zastrzegłam sobie trzymiesięczne wymówienie.

Zrozumiano.

Szef i Prokurzysta;

— Dlaczego tych listów nie wysłano?

— Kazałem to zrobić pomocnikowi, ale widocznie nie zrozumiał.

— Co? Kto jest taki, że go powładni nie rozumieją, to skończony dureń. Zrozumiał mnie Pan?

— Nie.

Dowód miłości.

— Kochasz go?

— Widocznie kocham. Nudzi mnie całemi wieczorami, a ja to jakoś wytrzymuję.

Zawsze się liczy.

— Czy ty się Samuelku liczysz ze słowem — honoru?

— O ile mi je kto da, to zawsze się liczę.

W restauracji.

Gość, któremu bardzo szybko podano zamówiony, ale bardzo mały bifsztyk, mówi obsługującemu:

— Próbka jest dobra, może mi Pan kazać zrobić ten bifsztyk z takiego mięsa.

Profesor w restauracji.

— Panie, od dłuższego czasu zamówiłem sznycel. Czyś Pan zapomniał? Albo czy go już może zjadłem? Albo może go nie zamówiłem?

Dzień pracy.

— Chcesz jałmużny! Cóż ja poradzę biedaku? Przyjdź o 5, gdy pan będzie w domu. — Bardzo żałuję, pracuję tylko od 8 do 4.

Ruch wydawniczy.

„Ostatni zeszyt ukazującego się co dwa tygodnie wydawnictwa „Życia praktycznego" nosi tytuł „Domowy Warsztat zabawek" w opracowaniu Marji Werten. O wartości tego dziełka może łatwo sądzić każdy, kto je choćby pobieżnie przerzuci. Naczelna zasada posiłkowania się naprostrzym materjałem (tektura, pudełka, zapałki, klej, druciki), znakomicie pomoga do wyrobienia w dzieciach samodzielności i fantazji. Spis takich np. zabawek — jak biórko, łóżko, domek, sklep, wiatraczek, samochód, pociąg, łódka, samolot, — mówi sam za siebie i zgóry przesądza ogrom dumy i radości, jaka stanie się udziałem dzieci przy meblowaniu, choćby domów dla lalek, własnej roboty sprzętami.

Zważywszy ogromną korzyść, jaka wypłynie dla dzieci z tak mile spędzonego czasu oraz łatwo zrozumiałą oszczędność, usuwającą konieczność kosztownych nieraz zakupów, możemy najgorecej polecić tę tanią, (jak wszystkie wydawnictwa „Życia Praktycznego", kosztuje tylko złoty pięćdziesiąt) i estetyczną książeczkę wszystkim rodzicom i wychowawcom. Dziełko to jest tem aktualniejsze, że zbliża się pora długich jesiennych i zimowych wieczorów, które dzieci zapełnią sobie ciekawą i pożyteczną a co najważniejsze — samodzielną robotą.